

Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mia. 75 kop. = Kor. 2.50.
za codzienne drukowanie odnośnie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerek.
Z przesyłką pocztową w opłacie mia. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rbl. 15.00 = Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Lwowie: 2 kop. = 6 halerek, z przesyłką 3 kop. = 10 halerek.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześcioliterowy drobnym piśmem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz szesnastoliterowy drobnym piśmem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerek.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerek, najmniej 25 kopiejek = 80 halerek.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisy nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości” obacz na str. 4.

Ofenzywa francuska w Alzacji. — Boje w Dardanelach.

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD INTENDANTURY
wojennego General-Gubernatorstwa Galicji
zaprasza osoby, któreby chciały podjąć się
szycia namiotów obozowych

z rządowego materiału, w ilości do 5000 sztuk,
oraz wyrobu drewnianych, metalowych i sznurowych utensylii do tych namiotów, do złożenia o tem podania.

W podaniu należy wskazać liczbę przedmiotów, która może być wyrobiona na dzień, oraz cenę. Podejmujący się robót powinien złożyć kaucję pieniężną jako gwarancję należytego wykonania robót i wydawanego na nie materiału.

Opis namiotów można przeglądać codziennie w zarządzie Intendantury w godzinach urzędowych.

Podania będą przyjmowane do 12 godziny w południe do 28 kwietnia (10 maja) 1915 r.

227

Wojna i pokój

w świetle demologii i higieny społecznej,
z uwzględnieniem ziem polskich.

Im dłużej zmagamy się z rycerskim wojny geniuszem, czy to w bojach jego zaczepnych, czy odpornych, tem więcej jest szans, że zajrzymy w oczy nieodłącznemu jego towarzyszy, zbliżającemu się do nas szlakami poboju.

Jak go nazwać? Jak usymbolizować? „Od powietrza, głodu”... błagamy w suplikacjach. Grotger usymbolizował go w mglistej, powiewnej postaci śmierci, z kosą w ręku, przelatującej nisko nad ziemią otwartymi polami, gęstymi lasami, jako współprzeźroczystą mgławicę pomoru!

Wróg to ludzkości nieublagany. Sam przez się ani wojny nie wypowiada, ani się do niej nie sposobi, ani nie zbroi; a tylko wyzyskuje dla swych celów wszystko, co tak zapobiegliwie przygotowały obie strony walczące.

Chętnie też zadawał się niewielkim stosunkowo posiewem poległych na placach boju. Jak dobry gospodarz, oblicza on z oszczędnego tego posiewu niedaleki plon swój stokrotny, rozmnażany tysiącokrotnie z dalszym wojny postępem a szczególnie od chwili, gdy rycerski wojny geniusz walkę zakończył, zholdowawszy przeciwników do złożenia otarczy z krwi mieczów i podania sobie dłoni w imię pokoju.

Wroga tego pamięta ludzkość od czasu, jak wojny pamięta. Jego tchnienie już od chwili wybuchu każdej wojny serca trwoga obkurcza, krew w żyłach ścina a groźnym śmierci powiewem zawczasu dosięga nawet zarodków nowego życia w łonach matek. Nie gardzi on też odtąd w dalszym wojny przebiegu żadnym środkiem, żadnym podstępem. Na ziemiach, w pustkę nieurodzajną zmienionych, cmentarni mowilami pokrytych, wysmaga ludność zimnem, niedostatkiem, głodem; szlakami przemarszów wojsk, w przelotnym uścisku przyjacielskim trądem obdarzy przeroszone łzami współczucia oczy jaglicą uderuje, miłości pocałunkiem chorobę przekaże, tkliwą pielęgniarce czy pracowni praczki dłonią rozsiewa zarazki róż, przyrannych, tyfusu, ospy, cholery i dżumy, wyposażając w nie również uciekających z cieżyżny wygnanców, a postrachem swego śmierci pokosu pora-

zi odporność organizmów, ubezwładni zapobiegliwość obronną społeczeństw.

Służą mu bowiem wszystkie żywioły, więc powietrze, słońce, upały i zimna, posuchy i deszcze, lądy i wody, zdrowi i chorzy, ludzie i zwierzęta, a z półrocz tych ostatnich uzbroił sobie ten wróg ludzkości nieprzeliczone miriady nieustraszonych zastępów, złożonych z nieostrzegalnych okiem ludzkim wojowników, mikrobow, tem groźniejszych, że nierozpoznanych dotąd przez naukę w zakresie niektórych chorób zakaźnych.

I oto dlaczego zwraca się dziś powszechna uwaga na nadeciągającą klęskę pomoru wojennego, przeciw któremu zbroi się zawczasu wiedza lekarska w środki zapobiegawcze, szykując do walki obronnej wszystkie urządzenia i siły społeczne, jak to wykazały w pewnym jeno zakresie samych tylko chorób zakaźnych zamieszczone niedawno w „Słowie Polskim” światłe uwagi prof. dra Kuczery i fizyka miejskiego dra Legeżyńskiego, w szeregu popularnie ujętych wywiadów p. t. „Wojna i mikroby”.

Z uwagi jednak na to, iż groźące depopulacją i znacznym upadkiem zdrowia publicznego następstwa obecnej wojny, toczącej się głównie na obszarze ziem polskich, nabierają o wiele ogólniejszego znaczenia dla całego narodu naszego, tak w najbliższej jak i w dalszej przyszłości, sądzę, jako że wszechmiar wskazuje, ująć w przejrzystym całokształcie wszystkie ujemne i dodatnie czynniki, wpływy i następstwa wojny w zakresie demologii i higieny społecznej dla zestawienia przybliżonego rachunku czekających nas korzyści i strat, i płynących stąd wskazań dla przysporzenia pierwszych a zmniejszenia — jeśli nie uniknięcia — drugich.

Podstawę do takiego obliczenia daje nauka lekarska. Od dawna zapisując wszystkie swe cenne doświadczenia na polach walk, w lazaretach, w szpitalach w czasie wojen, jak i w okresie ich zakończenia, przedstawia już obszerną w tej dziedzinie literaturę, wśród której nie brak i autorów polskich, jak Bogusławskiego p. t. „Wojna w istotnym jej znaczeniu dla państwa i narodu” (w języku niem.) i Blocha p. t. „Usiłowania w celu usunięcia wojen” (w przekładzie na język niemiecki). Zszerzował ją sumiennie i wyzyskał w swej pracy lekarz sztabowy przy ministerstwie wojny w Berlinie dr. Schwiennig, w zbiorowym wydaniu dra Weyla „Higieny społecznej” (Sozialhygiene, tom IV, supplement), udzielonego mi łaskawie przez dra Legeżyńskiego do przejrzania, szczególnie w zakresie podanych tam, pouczających dat statystycznych.

Zestawione na szerokiej podstawie doświadczeń z całego szeregu wojen od starożytnych począwszy, a na ostatniej bałkańskiej skończywszy, obejmują wszelkie przejawy, w dziedzinie demologii, higieny społecznej i statystyki moralności, dają one istotnie poważną podstawę do wniosków i przewidywań, dotyczących również następstw wojny obecnej w najogólniejszym jej oddziaływaniu na ludność Europy, jak i w szczegółowym, odnośnie do narodu polskiego.

Następstwa wojny w dziedzinie tu omawianej, dają się ująć w dwie kwestje zasadnicze: 1) Ubytek liczebny ludności, 2) Podkopanie zdrowia publicznego pod względem fizycznym i moralnym.

Rozpatrzymy zatem objęte kwestje wraz z ich przyczynami i czynnikami, dodatnio lub ujemnie na nie oddziałującymi wśród wojny i po jej zakończeniu.

Ubytek liczebny ludności.

Bezwątpienia dotkliwie zaważyć on może w bilansie narodu polskiego w trzech jego dzielnicach, tudzież na wychodźstwie, wciągniętego do walki już to drogą przymusowego powołania, już to drogą dobrowolnej służby ochotniczej, czy to na froncie wschodnim czy zachodnim. Ilość walczących we wszystkich armiach Polaków, obliczana już dziś przypuszczalnie na 700.000, snadnie dosięgnie w dalszym wojny rozwoju miliona męczyzn w kwiecie wieku, w pełni sił fizycznych i moralnych, co stanowi około 5 procent całej ludności polskiej.

Jak wyśledzić oczekują nas stąd straty bezpośrednie przez ubytek poległych na polu chwały lub zmar-

łych wskutek ran, głodu lub mrozów?

Statystyka z całego szeregu wojen dotychczasowych poucza, wbrew powszechnym wierzeniom, iż na tę rubrykę przypada odsetek stosunkowo mały liczebnie, nie mający żadnego niemal wpływu bezpośredniego na dalszy wzrost liczebny całego narodu. Uzasadniają to w ogólnym zarysie niezachwianej wojnami statystycznej równowagi w stałym przyroście wszechświatowej ludności zestawienia okresów wojny a pokoju od roku 1496 przed Chrystusem aż do r. 1861 naszej ery. Wykazują one w długim tym wieków przebiegu ledwie 227 lat bezwzględniego pokoju, natomiast aż 3130 lat wojen, w tej lub owej części świata prowadzonych, zatem jeden rok pokoju przypadał na 13 lat wojny. Podobnie zaznaczył się ten stosunek w okresie od roku 1800—1895 a mianowicie: Prusy miały w tym okresie 12 lat pokoju, Niemcy 13, Austro-Węgry 17, Anglia 21, Włochy 23, Francja 27, Hiszpania 21, Turcja 37, Rosja 24, — mimo czego równowaga statystyczna normalnego przyrostu ludności nie została w żadnym z tych państw zachowana. Ubytki bowiem ludności doraźne, wojnami spowodowane na polu walk, obliczono ledwo na 0.91‰ (promille) Francuzów w wojnie krymskiej, zaś na 0.52 w wojnie włoskiej r. 1851, tj. na 1.92 proc. całej śmiertelności we Francji owego roku. Tak samo wynosił ubytek Niemców na polu walki w wojnie duńskiej ledwo 0.05‰ całej ludności, 1.32 w wojnie austropruskiej w 1866 r., zaś 1.1 w wojnie francusko-niemieckiej roku 1870/71. A mimo, że w wojnach nowoczesnych oddziaływały korzystnie na zmniejszenie tych strat cenne wynalazki i odkrycia w dziedzinie medycyny i higieny wojennej — o czem później — zapisały się i wojny dawniejsze z wieków średnich i następne ledwie odsetkiem 1‰, przypadającą na bezpośrednie straty wojenne. Tak np. w okresie 194 lat wojen krzyżowych poległo ogółem 2,000,000 ludzi, tj. około 10,000 rocznie. Podobnie zaznaczyła się też wojna 30-letnia cyfrowo, gdy się odliczy olbrzymi odsetek zmarłych wówczas wskutek epidemii. Te bowiem ostatnie i głównie one, zaciążyły we wszystkich dotychczasowych wojnach stratami 3—4-kroć większymi od poniesionych na polu walki. Uwydatniają to jaskrawo obliczenia statystyczne. I tak, na 4,602 poległych w wojnie krymskiej Francuzów, przypadło 17,597 zmarłych na epidemie. W tym samym stosunku zapisała te pozycje wojna włosko-francuska r. 1859 cyframi 15,865 : 45,969, wojna japońsko-chińska 1894 roku 965 : 3,148, hiszpańsko-amerykańska 1898 r. 968 : 5,438.

Ten wielki niestosunek ma swą pośrednią przyczynę w chorobach epidemicznych, występujących stale w armiach walczących, a odnosi się w pewnej części do chorób zakaźnych przyrannych — w drugiej przeważającej, do chorób zakaźnych ustrojowych.

Występowanie pierwszych, tj. przyrannych, a tem samem straty wśród leczonych rannych, zmniejszały się kolosalnie od czasu wojny krymskiej, w której po raz pierwszy z wielkiem powodzeniem zastosowano antyseptykę (Listerowską) na podstawie zbadanej istoty zarazków przyrannych. Dalszy rozwój i udoskonalenie leczenia antyseptycznego za znaczą się w każdej nowej wojnie coraz mniejszym odsetkiem chorób przyrannych, a zatem i mniejszym z tego powodu ubytkami, samo zaś leczenie dokonywało się bez porównania szybciej, niż dawniej, co przy równoczesnym udoskonaleniu chirurgii zaznacza się tak wielkim stosunkowo odsetkiem uleczonych, ponownie wstępujących na pole walki.

Natomiast choroby zakaźne ustrojowe, jak tyfus, ospa, czerwonka, cholera i wiele innych, które następnie bliżej omówię, towarzyszą stale i wojnom społecznym, jako nieodłączny objaw zwiększonych dziś, wielomilionowych armii, wśród niedostatków jej zaopatrzenia w żywność, zdrową wodę do picia, odzieży, tudzież wśród wysiłających trudów dni i nocy, wśród niehygienicznych innych warunków życiowych. Postęp wiedzy lekarskiej oddziałował oczywiście i w tym kierunku dodatnio, zmniejszając te złe warunki w niejakim zakresie już to drogą nowoczesnych środków asanacji, desinfekcji i sterylizacji.

szczególnie wody do picia w obwarowanych obozach, twierdzach, na pozycjach okopów, tranzei i podkopów; — niemniej są epidemie i dziś największą plagą armii walczących a tem samem grożą największem niebezpieczeństwem i ludności cywilnej, tak wskutek rozwlęczenia ich przez armie, jak i przez samodzielne wybuchy w okolicach, wojną spustoszonych i o głodzonych.

(C. d. n.).

Dr. Juliusz Bandrowski.

NADESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.



BANK PRZEMYSŁOWY

Lwów: ul. Trzeciego Maja 9
(Filia: Drohobycz, Rynek)

przyjmuje

wkładki oszczędności, depozyty

wynajmuje

schowki bezpieczeństwa

(w skarbcu pancernym)

otwiera

563

rachunki bieżące

przyjmuje zlecenia

na wszelkie miejscowości w Cesarstwie Rosyjskiem.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

SYTUACJA.

Położenie na całym froncie wschodnim dowodzi rozwoju walk, które wszakże nigdzie jeszcze nie dojrzały do ostatecznej decyzji. Dopiero bowiem teraz zaczyna się wyjaśniać demonstracja niemiecka na Żmudzi, dopiero teraz rozwija się stale bitwa na prawym brzegu Dunajca, dopiero teraz ożywają się operacje w sekcji nadworniańskiej: są to wszystko jednak ruchy początkowe, z wyjątkiem walk w Galicji zachodniej, przerodzonych w zażartą bitwę.

Zaciekawienie budzi operacja niemiecka na północy ku Libawie i Mitawie. Czy marsz kawalerii niemieckiej do żyznego kraju ma na celu rekwizycje, czy może zmierza do wtargnięcia do Kurlandji, tego dzisiaj jeszcze określić nie podobna. Że on jest jedynie demonstracją, na to zdawałby się wskazywała okoliczność, że podjęto ją w chwili, kiedy trójporozumienie porozumiało się z Włochami co do kompensat za wystąpienie Włoch przeciwko Austrii. Że operacja niemiecka, wysunięta o 100 km. ku północy, nie może przynieść istotnych Niemcom korzyści, wnosić można z podjętych kroków zaczepnych Rosjan w rejonie rzeki Dubiszy i w Suwalszczyźnie, gdzie Rosjanie osiągnęli pewne powodzenie nad górą Szeszupą i skąd zagrażać mogą wysuniętemu ku Mitawie flankowi niemieckiemu. W każdym bądź razie ruch ten budzi duże zaciekawienie i operacje północne ściągają powszechną uwagę. Tembardziej, że Rosjanie zakres swych operacji rozciągają ku zachodowi i podejmują walki w rejonie Mławy, gdzie niespodzianem uderzeniem zaskoczyli Niemców w Pomianach.

O ile na lewym brzegu Wisły panuje cisza, o tyle pomiędzy Wisłą a Karpatami w Galicji zachodniej bitwa, wywołana parciem na wschód oddziałów austriackich i pruskich przerzuconych tutaj z Karpat, rozwija się ciągle. Rejon ten prędzej czy później musiał się stać terenem zaciętego boju. Tędy prowadzą główne drogi ku Krakowu i ku wrotom śląskim. Tutaj też koncentrują się drogi, wiodące ku Karpatom i równinie węgierskiej. Wojska dwuprzemierza, ścigając ciężką artylerię, usiłują zaszachować nie tylko pozycje rosyjskie skierowane ku zachodowi, ale także oddziaływać na dyslokację rosyjską na Karpatach. Doniesienia ostatnie zdają się wskazywać, że zaczyna się tu duża bitwa, mogąca mieć wielki wpływ na dalszy tok wypadków wojennych. Dlatego też ta sekcja wymaga szczególniejszej uwagi.

Oslabły walki w Karpatach. Toczy się one teraz przeważnie w rejonie Hołowiecka i tam Rosjanie zdołali uzyskać powodzenia około góry Makówki. Drugim rejonem są okolice górnej Łomnicy, w których wojska austriacko-niemieckie chciały przejść do ofensywy, zostały jednak wstrzymane, a Rosjanie jak donosi ostatni komunikat oficjalny, uzyskali pewne sukcesy.

Ludność niemiecka w Królestwie.

Dzienniki berlińskie zajmują się bardzo gorliwie zajętymi przez Niemców powiatami Królestwa Polskiego, a szczególnie kolonizacją niemiecką w Królestwie. Dość wyraźnie pisze się już o przyszłej kolonizacji kraju, charakteryzując zdobycze dotychczasowe i geograficzne rozmieszczenie osadnictwa, jako podstawę przyszłej germanizacji. W okólnikowym artykule, rozesłanym przez jedną z agencji, podano informacje następujące:

Na ogólną liczbę 12 milionów ludności mieszka w Polsce okragle 560.000 Niemców, obywateli rosyjskich. Największy procent Niemców z pośród wszystkich gubernji w państwie rosyjskiem ma gubernja piotrkowska, bo przeszło 13 proc. Tutaj jest niemyślna nawet liczniej reprezentowana, aniżeli we wschodnich prowincjach rosyjskich, w Inflantach, Kurlandji i Estonji, które razem wzięwszy mają za ledwie 7 proc. ludności niemieckiej, chociaż i w tych prowincjach są powiaty, wykazujące do 14 proc. niemieckiej ludności.

Są to jednak małe niejako wysepki językowe, otoczone wokół daleko silniejszą ludnością łotewską i estońską. W gubernji piotrkowskiej szczególnie licznie reprezentowaną jest ludność niemiecka w wielkich centrach przemysłowych: Łodzi, Zgierzu, Tomaszowie i Pabjanicach. Niemieckich towarzystw śpiewaczych, gimnastycznych i strzeleckich jest tam większa liczba, chociaż niektóre z nich rozwiązały w ostatnich miesiącach rząd rosyjski.

W Łodzi, jakkolwiek wyniesiono ją do rzędu miast dopiero na początku 19-go stulecia, istnieje od lat wielu stały teatr niemiecki, kilka pism niemieckich itd.

Gubernja kaliska, granicząca z obwodem rencyjnym poznańskim, posiada również, przedewszystkiem Kalisz sam, potem także miasta Koło, Konin i inne, stosunkowo dość liczną ludność niemiecką.

Od drugiego do piątego dziesiątka lat wieku 19 rozpoczął się do Kalisza, Łodzi, Zgierza, Tomaszowa, Pabianic itd. dość silny napływ niemieckich przemysłowców, wermistrzów, wyszkolonych robotników, których potomkowie zostali później poddani rosyjskimi, zatrzymując nadal swą narodowość niemiecką.

Od granicy prusko-rosyjskiej nieopodal od Torunia aż do Warszawy i dalej ciągnie się wzdłuż Wisły cienkie pasmo ludności niemieckiej, a tuż pod fortecą warszawską znajdują się jeszcze dzisiaj wsie czysto niemieckie.

Dalej okólnik wspomina o Ciechocinku, gdzie jest przeszło 200 Niemców, wsi Słońsku z 400 Niemcami, Włocławku, Płocku itd. Sama Warszawa — według okólnika — posiada około 18 tysięcy Niemców.

Od Warszawy na wschód i południo-wschód, a mianowicie w guberniach siedleckiej, lubelskiej, żywił niemiecki jest słabszy; większe wysepki niemiecko-językowe spotyka się dopiero w przyległej ziemi wołyńskiej.

NADESEANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Lekarz-dentysta Wanda Majewska

długoletnia asystentka prof. Uniw. lwowskiego Bohosiewicza, ordynuje ul. Fredry 9, nad kawiarnią Szkołą. 675

Zdobywanie Dardanelów.

Z Mitylene wysłane depesze przynoszą niektóre szczegóły o desancie wojsk sojuszniczych na półwyspie Gallipoli:

W niedzielę 25 kwietnia, o g. 4 rano, silna sojusznicza eskadra zbliżyła się do wejścia do cieśniny. Eskadra składała się z samych wielkich statków operujących przeciw Dardanelom floty a na czele płynęły dreadnoughty „Królowa Elżbieta“, „Patrie“ i „Tigris“. Wszedłszy do cieśniny eskadra otworzyła bardzo silny ogień do fortów, który trwał do godz. 9. Wtedy eskadra ruszyła powoli w głąb Dardanel, zachowując wszystkie ostrożności i uczyniła próbę sforsowania największego miejsca zatoki między Kilid-Bachrem i Czanak-Kale.

O godz. 9 rano transporty wojsk sojuszniczych podeszły ku brzegowi pod ochroną powstałych statków sojuszniczej eskadry. Sojusznicy w pięciu różnych punktach europejskiego wybrzeża uczynili pierwsze próby wysadzenia wojsk. Turcy zacięciem bronili brzegów i użyli przeciw wojskom sojuszniczym ruchomych haubic i kunsztownie zamaskowanych baterji, znajdujących się na wyżynach a nie dostrzeżonych przez lotników sojuszniczych wojsk. Na ogień turecki zaczęły odpowiadać statki floty sojuszniczej.

Tymczasem flota podzieliła się na dwie eskadry. Jedna eskadra, złożona z czterech pancerników i wielkiego parowca zaoceanowego, przerobionego na krążownik pomocniczy, bombardowała brzeg azjatycki. Druga eskadra, złożona z większych i mniejszych statków, otworzyła piekielny ogień w stronę europejskiego brzegu, ostrzeliwując punkt po punkcie całą okolicę od Sedil-Bachru aż do Bulairu. Po nieprzerwanem bombardowaniu, które trwało przez 5 godzin, Turcy cofnęli się z pasa nadbrzeżnego, poczem sojusznicy rozpoczęli wysadzanie wojsk

na półwyspie Gallipoli w zupełnym porządku, nie spotykając oporu. Przez całą noc statki ostrzeliwały wybrzeże, ochraniając w ten sposób lądujące wojska i burząc resztki nadbrzeżnych fortów.

Prawie równocześnie wykonano desant i na brzegu azjatyckim.

Straty sojuszników są stosunkowo niewielkie.

* * *

Według wiadomości otrzymanych z Aten, sprzymierzeńcy zajęli Gallipoli i utwierdzili się mocno na półwyspie. Flota sprzymierzeńców energicznie bombarduje Nagare, tureckie baterje odpowiadają ogniem. Sprzymierzeńcy wysadzili na Enos znaczny oddział, który rozwinął front na 20 mil ang. i zajął trzy osady. Świetne powodzenie osiągnęli Francuzi na brzegu azjatyckim, zagarnawszy wiele jeńców.

Flota sprzymierzeńców coraz energiczniej bombarduje Smyrnę. Garnizon turecki okazuje słabą odporność. Mówią o bliskiej kapitulacji Smyrny. Tureckie władze, w przewidywaniu smutnego faktu, dręczą ludność chrześcijańską.

* * *

Angielsko-australijska łódź podwodna „A. E. 2“ w sobotę przeszła bezpiecznie wzdłuż dardanejskiej cieśniny i pojawiła się na przesmyku tuż u wejścia na morze Marmara.

Na froncie zachodnim.

Bombardowanie Metz.

Jeden z ostatnich komunikatów francuskich przynosi wiadomość o rozpoczęciu prawidłowego ostrzeliwania przez baterje francuskie południowej sekcji fortyfikacji Metz (forty Kronprinz, Haeseler, Wagner i d'Orny). Okoliczność ta dowodzi, że ostatnia akcja bojowa w Woevre była tak dla sprzymierzeńców pomysłowa, że linja ich pozycji od strony Pont a Mousson i lasu Le-Pretre bezpośrednio aż do zewnętrznego pasa fortyfikacji potężnej warowni nad Mozela się przesunęła.

DUNKIERKA.

Donoszą z Kopenhagi: Dunkierka była powtórnie bombardowana przez Niemców w ub. sobotę popołudniu. Bombardowanie trwało około godziny. Ciężkie pociski padały w odstępach 10-minutowych. Wogóle Niemcy wyrzucili 7 pocisków, z których tylko jeden wpał w środek miasta. Ponieważ władze wojskowe sprzymierzeńców orzekły, że miastu nie grozi większe niebezpieczeństwo, mer miasta wstrzymał wyjazd władz municypalnych. Ustalono, że najbliższe pozycje niemieckie znajdują się w odległości 22 angielskich mil od Dunkierki. Fakt ten świadczy, że Niemcom udało się poczynić pewne ulepszenia w działach dalekonośnych.

Z życia politycznego.

NASTROJE RUMUŃSKIE.

Przed kilku dniami urządzili studenci w Bukareszcie szereg manifestacji za przyłączeniem się Rumunii do trójporozumienia. Manifestanci wybili szyby w redakcjach dzienników „Minerva“ i „Lina Seara“, mających orientację austriacką i dziennika „Bukarester Tageblatt“. Policja rozpedziła manifestantów, aresztując kilku. Odbyły się również manifestacje weteranów z r. 1878, którzy krocząc ulicami Bukaresztu, wołali: Niech żyje Francja, Anglia i Rosja“. Padły okrzyki: Niech żyje wielka Rumunia!“

Walka Niemiec z handlem angielskim.

Angielskie pismo „Naval and Mil. Record“ z końca kwietnia podaje urzędowe dane, dotyczące się szkód, jakie poniósł handel morski Anglii od początku wojny zarówno wskutek akcji potopionych już dziś krążowników niemieckich na oceanach, jakoteż wskutek t. zw. blokady, wykonywanej przez niemieckie łodzie podwodne.

Według tych danych 54 angielskie okręty handlowe zostały zniszczone przez krążowniki niemieckie, 12 zatono wskutek najechniania na miny i 44 statki zatopiły łodzie podwodne. W ten sposób ogólne straty wynoszą 110 okrętów z pomiędzy 18.527 statków o pojemności wyższej niż 300 ton, które w tym samym czasie wyszły, lub przybyły do portów Zjednoczonego Królestwa, a więc były narażone na ewentualne napady nieprzyjaciela.

Jak widzimy statki zniszczone stanowią bardzo niewielki odsetek handlowej floty angielskiej.

W ostatnich dniach pomnożyła się znacznie liczba napadów łodzi podwodnych na t. zw. trowlery, tj. drobne statki rybackie, wykonywujące tysiącami połów ryb na płytkiej przestrzeni morza Północnego, zwanej Dogger Bank. Statki te są zatapiane strzałami z armat, gdyż oczywiście torpeda jest znacznie więcej warta, niż cały taki trawler. Łodzie podwodne nowego typu, budowane we wszystkich państwach morskich, mają jedną lub dwie armaty szybkostrzelne, które w razie zanurzenia się łodzi, chowają się w korpusie łodzi. Armaty te zastosowano do uzbrojenia łodzi podwodnej głównie dla ich obrony przed aeroplanami. Do ataku za pomocą swej artylerji, łódź podwodna musi wypłynąć na powierzchnię i wtedy jest wobec każdego okrętu wojennego, nawet drobnego, prawie bezbronna, a szanse zwycięstwa ma jedynie w

walce ze statkiem handlowym lub rybackim, no, ale takiej wojny nie przewidywano.

Z muzyki.

Jestem prawie pewny, że większa część czytelników, spostrzegłszy nagłówek artykułu, zapowiadającego omawianie spraw muzycznych, wzruszy ramionami, a nawet oburzy się: jak można w czasie tak tragicznych dla całej Europy przewrotów wojennych myśleć i pisać o muzyce! A jednak nie tylko można, ale trzeba zwrócić uwagę sfer interesowanych na pewne objawy w tej dziedzinie, których zaniedbanie może mieć fatalny wpływ na ukształtowanie się stosunków muzycznych po wojnie. Rozwój kulturalny musi przecież iść naprzód i zdobywać dla siebie nowe pola — zmiana warunków politycznych nie powinna dotyczyć spraw artystycznych. O ile możliwości więc zadaniem naszym być musi podtrzymanie istniejących podstaw ruchu muzycznego, nie pozwalając na zupełne obumarzenie czynnika tak żywotnego i niezbędnego, jakim bezsprzecznie jest muzyka. Nie miejsce tu na rozpatrywanie celów, ku którym zmierza potężna i wszechmożna muzyka, owa idealna kościelka smutków i rozpacz ludzkich, owa moc i siła, podniecająca do czynów wielkich i potężnych; nie zamierzam bowiem dowodzić rzeczy powszechnie znanych i dowiedzionych — chcę natomiast podkreślić kilka szczegółów, odnoszących się do naszych lokalnych stosunków.

Nie dziwiłem się zupełnie, jeżeli w początkach wojny, gdy umysły wszystkich w jednym tylko szły kierunku, zapomniano o muzyce. Inaczej być nie mogło. Ale gdy zaczęło powoli normować się życie wewnętrzne naszego miasta, gdy podnoszono coraz żywiej i goręcej potrzebę podjęcia napowrót pracy wychowawczej i szkolnej, nie prawie nie wspomniano o konieczności uzupełnienia i okraszenia nauki muzyką. Tak bujne u nas życie, ogniskujące się w licznych i doborowych zakładach muzycznych z konserwatorium Towarzystwa muzycznego na czele, nie znalazło dla siebie żadnego oparcia. Rozumiem doskonale, że jedną z głównych przeszkód tworzyły tu względy materialne, ale należało przecież coś zaryzykować, by nie wydawać spragnionych dalszego kształcenia jednostek na łup wyłącznie domowego, bezładnego studium. Szkoda zmarnowanych instytucji i zaniedbanych sił. Niejedną z nich trudno się będzie dźwignąć na dawny poziom. Mimo niesprzyjających warunków są jeszcze nauczyciele i uczniowie chętni do pracy, znalazłyby się może i fundusze na utrzymanie jednej lub dwu szkół muzycznych z uwzględnieniem naturalnie najwyższej naszej uczelni. Nie mogę stanowczo twierdzić, kto tu zawinił — wiem, że stało się źle.

Podobnie przedstawia się sprawa i publicznych produkcji muzycznych. Jakkolwiek już w grudniu odważono się na stworzenie teatru w Kasynie miejskim, w czym wielką i przez wszystkich dostatecznie uznaną zasługą Lelewicza, jakkolwiek znalazła tam przydatność operetka i lżejszego rodzaju piosenka, sąsiadująca czasem z poważniejszymi utworami — głucho było z próbami dalszych eksperymentów na tem polu. Aż pojawili się trzej śmiałkowie, artyści z krwi i kości: Danczowski, Głowacki i Perutz i grali dwu-

rotnie wobec przepełnionej sali Tow. muz. Nie brakło więc słuchaczy chętnych, a nawet gorączkowo pożądających jakiejś strawy muzycznej dla uspokojenia wzburzonych nerwów i odwrócenia choć na chwilę uwagi od krwawego widma wojny. Dlaczegoż oni jedni tylko? Czemu nie pomyślano o wskrzeszeniu dawnych, tradycyjnych koncertów orkiestralnych, czemu nie wystąpili pozostali we Lwowie śpiewacy z jakąś produkcją zbiorową? Czy nie brakło tu inicjatywy, w takich wypadkach bezwzględnie potrzebnej? Bo wdzięczni słuchacze z pewnością by się znaleźli.

Zapowiedź przedstawień operowych w teatrze miejskim budzi w nas nowe nadzieje żywszego ruchu muzycznego. Przypuszczam, że obok nieśmiertelnej „Halki“ pojawią się, w miarę możliwości, i inne utwory polskiej muzyki, a specjalnej uwadze kierownictwa polecam spłowiele już partytury niektórych dzieł i dziełek z początków i połowy w. XIX., bo jak niedawno cieszyła się muzyka Kurpińskich do „Krakowiaków“ niebawem powodzeniem, tak dziś napełnione żywiej uderzy tętno serca w rytm melodii Stefaniego czy Dunieckiego, niż pod wpływem osłuchanych już włoskich nastrojów. A może otwarcie teatru pobudzi i ogół życia artystycznego do dalszych wysiłków na polu koniecznej i w czasie wojny estetycznej rozrywki. Myślę, że sapienti et volenti (do dam) sat...

Jakób Bylczyński.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki w d. 6 maja b. r.)

Godzina (Czas lwowski)	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (w 2 p.)	Temperatura. Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	743.09	4.5	SSE 1	00	16.5	0.8
2 popoł.	743.16	13.8	SE 2			
9 wiecz.	741.28	8.4	SSE 1			

Uwaga: Pogoda

— Temperatura. Dziś o godz. 12 w południe +14.5 st. Celsjusza.

— W Zakładzie naukowym im. Adama Mickiewicza odbywają się egzaminy prywatne z I półroczą wszystkich klas aż do końca maja.

— Reformy w akcji humanitarnej miasta. Otrzymujemy komunikat następujący:

„Ponieważ ilość osób zgłaszających się po legitymacje uprawniające do nabywania towarów w sklepach miejskich stale wzrasta, postanowiło Prezydium miasta zamienić istniejący już sklep miejski przy ul. Romanowicza 11 od poniedziałku 10 maja br. na sklep wyłącznie dla inteligencji, w którym sprzedaż odbywać się będzie jedynie za legitymacjami, wystawianymi przez IX Departament magistratu.

— Kasa teatru miejskiego otwarta jest od godz. 9 rano do 1 przedpołudniem i od 3—8 wieczorem. — Jak wiadomo jutro teatr miejski rozpoczyna przedstawienia „Halka“ Moniuszki.

— Choroby zakaźne. W kwietniu stwierdzono we Lwowie: szkarlatynę u 3 osób, z których jedna zmarła; dyfterję u 8 osób, w tem 2 obcych; cholere u 3 osób, z których 2 zmarły; ospy stwierdzono 26 wy-

padków, 5 osób zmarło. W 23 wypadkach ospę zawleczono z poza miasta. Do ub. niedzieli ogółem na ospę zapadło 42 osób, z tych 8 zmarło; w 9 wypadkach nie stwierdzono źródła zakażenia, w 33 wypadkach ospę zawleczono z poza Lwowa, między chorymi było 7 Huculów i znaczna liczba osób przebywających w więzieniu przy ul. Batorego. Na tyfus brzuszny zachorowało w kwietniu 17 osób (w tem 12 obcych) a zmarło 6 osób. Tyfus plamisty stwierdzono u 48, przeważnie w więzieniu przy ul. Batorego i u Huculów.

— Listy do odebrania. Pod adresem Redakcji naszego pisma nadesłano następujące listy:

Józef Blicharski
Marja Bilak
Kazimierz Janko
Stefania Moysowiczowa.

— Życie za miłość. (Z sali sądowej). Przed zwykłym trybunałem sądu karnego, któremu przewodniczy radca Zahradnik, staje dziś 19-letni Nathan Sandberg recte Flaure, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Młodzieńca ten „Otello“ podejrzewając narzeczoną swą Ellę Aschner o zdradę, rzucił się na nią w dniu 7 marca b. r. ze szczyrym w rękę i zadał jej ciężką ranę w prawą pierś a gdy przerażona dziewczyna uciekła do drugiego pokoju, dopadł ją, powalił na ziemię i zadał drugą ciężką ranę w szyję. Po tym czynie zapomniał o swoim poprzedniku z 16 wieku i tak się ukrył, że policja musiała go szukać cały dzień. Wyrok zapadnie popołudniu.

— To nie kot, pani matko, ale złodziej. W mieszkaniu p. L. na ul. Zamkowej 1. 1 a usłyszano onegdajszego nocy jakiś szmer na balkonie i p. Właściciel mieszkania sądząc, że to kot pozostawiony na balkonie drapie do drzwi — otworzył je i ku swemu przerażeniu ujrzał złodzieja na drabinie. Ten jednakowoż nie zraził się niepowodzeniem, bo najspokojniej zlaź z drabiny i poszedł dalej szukać szczęścia.

— Przeczulony amator czy apasz? Na stację ratunkową zgłosiła się dziś rano znana na bruku lwowskim Aniela O. z przerwanym uchem, na którym przedtem wisiał drogocenny bouton. Ranę tę miał jej zadać jakiś amant, ponieważ atoli kołczyk znikł, sprawa pałania jakąś kryminalną awanturką.

— Przejechanie. Na rogatce żółkiewskiej pod przejeżdżający wóz dostała się jakaś starsza kobieta i odniosła złamanie dwóch żeber i liczne rany na całym ciele. Pogotowie odwiezło ją do szpitala.

— Skład broni. Oddział śledczy policji odkrył przed paru dniami w mieszkaniu Pawła Smirnowa, w hotelu „Bawar“ przy ul. Kazimierzowskiej skład karabinów i patronów karabinowych. Smirnowa aresztowano, karabiny i patrony skonfiskowano. Smirnow, jak się pokazuje, operował dla amatorów wojennych trofeów.

— Pożar. Ubiegłej nocy wybuchł pożar na Zniesieniu. Pastwą ognia padła stojąca na uboczu chałupa, której z powodu braku wody w pobliżu nie dało się uratować.

Za oddanie ostatniej przysługi ś. p. Marji Durskiej, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie Wielebnemu ks. Katechecie Karolowi Jastrzębskiemu, Wpaniom Nauczycielkom, oraz wszystkim biorącym udział w tym smutnym obrzędzie

734

Rodzina.

Wyjających Derwiszów.

Z podróży po Azji Mniejszej.

(Dokończenie.)

Wtem, jeden z nich, gruby, o pełnej nalanej twarzy, o tęgim, silnym karku, rozpoczyna swój śpiew do Allacha, śpiew twardy, nieludyczny, nielodowy. A na to wołanie ruszają się na swem miejscu wszyscy i skłaniając się, wtórować mu poczynają, wołając wciąż chórem niezrozumiałe słowa, w pośród których ciągle tylko słyszą imię Allacha i Mahometa jego proroka. Wolno dość i niezbyt głośno. Ale stary, może sześćdziesięcioletni o ascetycznej twarzy derwisz, w czarnej jedwabnej sukni, w białym turbanie, starszy między nimi widocznie, bije rękoma w uda coraz prędzej, a w takt uderzeń i głosy stają się przedsze, głośniejsze. W chórze ich niknie głos pierwszego śpiewaka, wybijający się tylko chwilami a wreszcie i on wpada w takt tłumy głosów i wraz ze wszystkimi powtarzać zaczyna raz po raz te same słowa. Słychać tylko rytmiczne, chóralne wołanie Allacha i Mahometa jego proroka coraz szybsze, coraz głośniejsze. Widać tylko mniarowe, w takt wołań, poklony, coraz szybsze, gwałtowniejsze. A potem i Mahometa imienia zapanują i tylko, skłaniając się wciąż, już nie wołają, ale chórem szybko krzyczą: Allach ikdem! Allach ikdem! Allach ikdem!

A, z derwiszów najpoważniejszy, najpierwszy, szeik ów, co takt rękoma wybijal, z baraniej skóry powstaje i zwolna, poważnym krokiem, ku świętemu miejscu, ku niszy, się zbliża i w niej w kuczki zasiada. Rozkrzyczane głosy powoli milkną, cichną prawie zupełnie.

Ale śpiewak pierwszy nową modlitwę rozpoczyna. Wciąż w kuczki na baraniej skórze siedząc, bijąc w takt rękoma o podłogę, naprzemian z drugim znów pieśń jakąś dziwną krzyczy, modlitwę do Allacha. A za nim powstają na swych miejscach derwisze, ścisną się ramionami w ciasny szereg i pochylają

się wprzód i w prawo, znów wprzód i w lewo naprzemian, coraz szybciej, coraz niżej, coraz zapalczywiej, chórem śpiewać poczynają; — nie śpiewać, ale wołać, nie wołać, ale krzyczeć. Najpierw słyszymy jakieś poszczególne imiona: Mahomet! Ibrahim! Sulajman! powtarzane bez ustanku, a potem znów wprost do Allacha się zwracają i raz po raz, w takt coraz szybszych pochylań słyszymy tylko okrzyki „La Illach in illach!“

— A potem ruchy stają się jeszcze szybsze, — tak szybkie, tak gwałtowne, że w ich takt nawet tych paru słów już nie sposób im powtarzać. Słowa się rwa, głosy cisną, przechodzą w krzyk, wycie niemal w którym nic się nie rozumie, nic nie rozróżnia. Słychać ciągle „illa! illa!“; a w tem „illa“ gubią się już inne wyrazy, inne łączniki, a potem już tylko jednostajne prawie — wycie, nieco mniarowe, nieco urywane w takt rozszalałych niemal pochyleń. Karki derwiszów napływają krwią, turbany i suknie ich płami coraz silniej pot, któremu nie nadają ciągle ocieranie chustami. A oni wciąż zginają się i wyją wciąż swoje dzikie „illa! illa! illa!“

Zaś starszeik wolnym ruchem rozwiązuje chustę turbanu, pozostawiając tylko biały fez na głowie. A wtedy, widząc, że czas natchnienia, czas błogosławiony już nadszedł, uspokaja się, cichnie zwolna wołający chór derwiszów.

A ku staremu szeikowi, siedzącemu w niszy podchodzi z nabożnych wiernych jeden, i skłaniając mu się w pokorze dziecinna daje mu koszulkę. Bierze ją stary i na ramieniu w węzelek ją wiąże. — Potem przychodzi drugi i trzeci, i znów dla dzieci, chorych znać, w ten sam dziwny sposób o uleczenie proszą. A stary szeik wiąże i oddaje.

Tymczasem, widząc to, pierwszy śpiewak znów intonuje pieśń do Allacha. Nie znam słów, nie rozumiem zupełnie, ale zdaje mi się, że to już nie tyle wołania błagalne, ale raczej podzięką podobnie krzykiem wyrażona. Kark mu czerwienieje coraz bardziej, zda się niemal, że już ostatnich sił, ostatniego tchu dobywa, ale woła, ale krzyczy coraz silniej, jeszcze silniej niż przedtem.

A w odpowiedzi zaczyna wołać znów chór derwiszów. Nie skłaniają się już jak poprzednio, nie zginają na obie strony, ale skacząc z nogi na nogi, wciąż bez ustanku wołają tylko „Allach! Chaj! Chaj! Chaj!“ Ich zmęczone głosy nie słabną przecie. Owszem, ostatkiem już chyba sił, krzyczą coraz głośniej, coraz namiętniej, coraz wrzaskliwiej. Głosy stają się chrapliwe, straszne, poprostu dzikie, wyjące. Niektórzy już słowami nastarczyć nie mogą i tylko wyją — wyją zupełnie bez słów, wyją przeraźliwie, charkocąc „chaj! chaj! chaj!“

A do stojącego przez niszą szeika przychodzi starszy Turak i skłoniwszy się, kładzie się przed nim na piersiach. — Zejdzie na ciebie błogosławieństwo największe, Turczyńie pobożny! — Bo oto święty mąż na leżącym wschodzie, staje na nim i modlitwy nad nim w skupieniu odmawia. A gdy skończył, bije przed nim znów Turczyn czołem o ziemię i przed szeregiem wyjących derwiszów przechodzi, powoli, w skupieniu.

A potem do stojącego wciąż przed niszą szeika przyprowadzają małe paroletnie dziecko, które znów na piersiach przed nim się kładzie. — I na ciebie zejdzie błogosławieństwo największe! — Bo oto święty mąż na dziecko leżące, paroletnie może, wchodzi, staje na nim i modlitwy nad nim w skupieniu odmawia. A gdy skończył, wstaje małe, uświęcone dziecko, a ojciec je, poważnie, przed chórem derwiszów wyjących oprowadza, przed strasznym, rozkrzyczanym chórem, wyjącym wciąż, bez ustanku, swoje dziwne „chaj! chaj! chaj!“, swoje chrapliwe, niezrozumiałe, straszne „chaj! chaj! chaj!“

Modlitwy skończone. Święta chwila przyszła i błogosławieństwo wyjącym zesłał Allach i Mahomet, jego wielki prorok. Nie wiedzą o tem głucho ciekawie, co derwiszowe modlitwy oglądać tu przyszli, nie wiedząc ci, co na poświęconem miejscu modlitwy słuchali. Ale wiedzą o tem pobożni wyjący derwisze, wie Allach i Mahomet, jego wielki prorok.

Dr. St. Bryła.

Ostatnie wiadomości.

Na froncie zachodnim.

WALKI W BELGJI I FRANCJI.

Paryż 23 (5) (PAT). Wieczorny komunikat urzędowy.

W Belgii dzień minął spokojnie. Wieczorem dn. 21 (4) bm. zdobyliśmy jedną trasę niemiecką i posunęliśmy nasze linie naprzód między Lisern i Hetsaas, które zdobyliśmy. Nieprzyjaciół nie wykonywał kontrataku.

W Szampanii, na zachód od Perthes próba nieprzyjaciela zaatakowania nas skończyła się zupełnym niepowodzeniem. To samo zaszło w Argonach pod Four de Paris.

Energiczne operacje toczyły się między Mozą i Mozela. Od 4-ej rano nieprzyjaciół bombardował usilnie nasze okopy pod Eparges i trasę pod Colonne. Około godz. 10 Niemcy zaatakowali tę ostatnią; porażka ich była zupełna; nasz ogień zatrzymał nieprzyjaciela przed pierwszą linią okopów, która pozostała w naszych rękach. Straty Niemców są znaczne, wzięliśmy jeńców.

Rano trzy pułki niemieckie zaatakowały niedawno zdobyte przez nas pozycje w lesie Ailly, przeważnie wschodnią część lasu i miejscowość otwartą, przylegającą do grzbietu górskiego. Na południowy zachód od tego miejsca atakujący zdobyli pierwszą linię naszych okopów. Kontratakiem prawie natychmiast odebraliśmy połowę grzbietu i utrzymując się na odebranej pozycji, rozpoczęliśmy pod wieczór nowy atak, żeby odebrać pozostałą część pozycji, zajętej przez Niemców. Rezultaty tego ataku jeszcze nie wiadome.

W lesie Mormart mieliśmy powodzenie, zdobyliśmy na wschód od zajętych poprzednio przez nas pozycji koło drogi z Flirey do Essey dwie następujące po sobie linie okopów, połączyliśmy je z naszymi pozycjami i umocniliśmy je. Trzy kontrataki Niemców, wykonane w ciągu dnia zostały odparte z wielkimi stratami nieprzyjaciela w zabitych i jeńcach.

W Alzacji na prawym brzegu rzeki Fecht posunęliśmy się naprzód. Rankiem zawładnęliśmy Mamefontem na wschodzie od Sillackerwiesen oraz wyżyną 130, skąd posunęliśmy się wzdłuż rzeki do Steubrich o 900 metrów od Metzeral.

RAPORT FRENCHA.

Londyn 22/5 (PAT.) Urzędowy komunikat marszałka polnego Frencha.

Ogólne położenie nie zmieniło się. Toczy się walka o wzgórze 60 m., gdzie Niemcy doszli do stóp góry, posuwając się pod osłoną gazów duszących. Słaby atak, który poprzedzało rozszerzanie gazów trujących, wykonany przez Niemców na wschodzie od Ypres, został z łatwością odparty przez nas. Nasza artylerja przyprawiła nieprzyjaciela o ciężkie straty. Niemcy wysadzili minę z trującymi gazami pod Givenchy. Czterech żołnierzy zmarło z zatrucia gazami. Wszędzie na innych punktach wysiłki nieprzyjaciela skończyły się niepowodzeniem.

Londyn 23/6 (PAT.) Marszałek French donosi, że na froncie wojsk angielskich nie zaszło nic istotnego, z wyjątkiem odebrania wczoraj większej części straconych przez Anglików okopów na wzgórzu 60 m. W rejonie tym walka trwa jeszcze. Na reszcie frontu nieprzyjaciół nie okazywał zamiaru atakowania nas.

Zdobywanie Dardanelów.

Walki na Gallipoli.

Ateny 22/5 (PAT.) Z Mitylene i Tenedos donoszą, że sprzymierzeńcy działają równocześnie w kilku punktach półwyspu, dążąc do połączenia się.

W ciągu ostatnich dwóch dni sprzymierzeńcy po uporczywych krwawych walkach zajęli kilka strategicznych punktów, ponosząc jednak znaczne straty.

Wczoraj znów kilka tysięcy nowych jeńców tureckich przewieziono na Tenedos.

Bombardowanie fortów warowni dardanelskich trwa dalej. Angielski aeroplan zburzył duży most w Panderunie.

W KONSTANTYNOPOLU.

Ateny 22 (5) (PAT) Przybysze z Konstantynopola stwierdzają, że podczas bombardowania fortów Bostoru pociski pękały w Bujuk-dere nad gmachem ambasadora rosyjskiego i wyrządziły mu pewne szkody.

BARBAROSSA I GOEBEN.

Ateny 23 (5) (PAT). Francuska łódź podwodna zdołała wypuścić miny na krążownik turecki „Barbarossa-Heireddin”, który doznał silnych uszkodzeń i uciekł na mieliznie koło brzegu europejskiego naprzeciwko Nagary.

Według tych samych źródeł urządzono dok pływający specjalnie do naprawy „Goebena”, który rychło będzie mógł wyjechać na morze.

W IZBIE GMIN O DARDANELACH.

Londyn 23/5 (PAT.) Izba gmin. Asquith w krótkim komunikacie o wypadkach w Dardanelach dał przegląd działań wojennych połączonych z wylądowaniem wojsk sprzymierzonych w sześciu punktach i zatrzymał się szczegółowiej przy opisie akcji dywi-

zji, która wylądowała w Seddil-bahr. Czołowe oddziały tej dywizji, których postępy przez cały dzień wstrzymywano, zdobyły szereg wyżyn, przez co zapewniły sobie dobrą pozycję do osłaniania lądowania reszty dywizji. Kontyngenty australijski i nowozelandzki poprowadziły szturm na bagnety na stoki Kapa-tepe i świetnie wykonały tę operację. Odparły potem wszystkie kontrataki, pracując uparcie naprzód. Ładujące wojska napotykały wszędzie na przegrady druciane i podlegały gwałtownym atakom, które odpięrano z wielkimi stratami nieprzyjaciela. Dywizja, która wylądowała w Seddil-bahr zajęła pozycję turecką, stanowiącą pola, zawalone odłamami skał, zburzonych gmachów, przecięte drucianymi przegradami, i posunęła się o 5 mil naprzód. Dziś zajmuje trwałą pozycję w poprzek półwyspu. Do dn. 29/2 bm. wojska angielsko-francuskie posunęły się jeszcze naprzód w południowej części półwyspu.

Asquith dodał, że operacje rozwijają się dalej w najpomyślniejszych warunkach.

MARYNARZE ROSYJSCY.

Kair 22/5 (PAT.) Cztery marynarze z krążownika rosyjskiego, ranni podczas lądowania sprzymierzeńców w Dardanelach, zostali przywiezieni do Aleksandrii. Jeden z nich zmarł i został wczoraj pochowany uroczysto w obecności posła rosyjskiego Smirnowa, który potem odwiedził innych rannych w szpitalu wojskowym św. Stefana.

Ultimatum Japonji.

Tokio 23/6 (PAT.) Cesarz zatwierdził ultimatum do Chin.

Tokio 23/6 (PAT.) Depesza terminowa. Ultimatum będzie wręczone przez posła japońskiego w Pekinie jutro wieczorem z żądaniem odpowiedzi w ciągu 48 godzin.

Tokio 23/6 (PAT.) Opublikowano rozporządzenie, wprowadzające stan wojenny na obszarze Kwantungu i w pasie wyłączenia południowo-mandżurskiej kolei żelaznej.

W pałacu cesarskim w obecności mikada rozpoczęto narady, w których bierze udział genro, marszałkowie polni i ministrowie.

Tokio 23/6 (PAT.) Z Chin i południowej Mandżurji donoszą o wyjeździe Japończyków wobec możliwości wypowiedzenia wojny Chinom.

Tokio 23/6 (PAT.) W Nagasaki przystąpiono do budowy superdreadnoughta „Chioga” o 30.600 tonn pojemności.

WAHANIA CHIN.

Pekin 23/6 (PAT.) Donoszą, że na naradzie pod przewodnictwem prezydenta, pod wpływem wiadomości o przygotowywanym ultimatum, postanowiono porobić ustępstwa.

Prasa domaga się dalej stanowczej polityki od rządu.

PODRÓŻ KS. JENGALYCZEW.

Warszawa 23/6 (P. A. T.). Warszawski generał-gubernator ks. Jengalczew przybył dnia 22/5 do Kielc i po bytności w cerkwi prawosławnej oraz w kościele katolickim przyjął urzędników cywilnych, a potem oglądał szpitale i znalazł sanitarne urządzenia jako odpowiadające celowi. Następnie objechał w samochodzie powiaty kielecki i koński. Zasiewy jare w tych powiatach wykonano normalnie.

Radom 23/6 (P. A. T.). Rano przybył tu warszawski generał-gubernator ks. Jengalczew. Przyjmując przedstawiających mu się urzędników wszystkich wydziałów, zwrócił się do nich z mową, wzywając do zgodnej pracy w celu ostatecznego zgniecenia wroga. Generał-gubernator zwrócił uwagę na istniejącą w Radomiu dużą fabrykę mebli giętych Kohna, podanego austriackiego i postanowił zasekwestrować ją na rzecz skarbu.

W ANGIELSKIEJ IZBIE GMIN.

Londyn 22/5 (PAT.) Izba gmin. Asquith, odpowiadając na interpelację o obchodzeniu się z jeńcami angielskimi, oświadczył, że kiedy nastanie odpowiednia chwila, to od Niemców zażądają zmiany stosunku do jeńców. Z powodu szczególnie ordynarnego obchodzenia się z oficerami, Asquith powiedział, że w sprawozdaniu przedstawiciela Ameryki powiedziano o 22 i 39 jeńcach wojennych, przyczem obchodzenie się z nimi nie jest jednakowe.

Grey prosił ambasadora amerykańskiego o zbadanie tej sprawy. Asquith potępił ostro system niemiecki, dodając, że złe obchodzenie się z jeńcami nawet w wiekach średnich nie było zjawiskiem powszechnym.

FINANSE AUSTRO-WĘGIER.

Sztokholm 22/5 (PAT.) Z Budapesztu donoszą urzędownie o wypuszczeniu dwu nowych pożyczek wojennych, jednej 5 i pół proc. po kursie 99 i pół, amortyzowanej w ciągu lat 10, a drugiej na 6 proc. według kursu 97 i pół, niepodlegającej amortyzacji do maja 1912 r.

W Wiedniu wypuszczono 5 i pół proc. obligacje skarbowe na nieograniczoną sumę.

AMBASADOR C'ERS.

Nisz 23/6 (P. A. T.). Ambasador rosyjski we Włoszech ochmistrz Ciers wyjechał stąd przez Saloniki do Rzymu.

W Kairze rosyjski konsul wyjechał do Włoch, co może być dowodem na zbliżenie się do Włoch.

a zapłatę za popełnione czyny odłożymy na przyszłość.

W SZWECJI.

Sztokholm 23/6 (P. A. T.). Parlamentu wniesiono projekt ustawy o 12 procentowym dodatku do podatku dochodowego z powiększonych dochodów przy koniunkturze w handlu przez wojnę. Dodatek ten będzie pobierany od dochodów ponad 15.000 kor. i do 7.200.000 kor. Część tej sumy będzie użyta na pokrycie niedoboru w niektórych częściach budżetu, inna zaś pójdzie na powiększenie funduszu obrony państwa.

ZATOPIONY STATEK.

Kopenhaga 23/6 (P. A. T.). Parowiec duński „Kathai” w drodze do Azji Wschodniej zatonął koło Douvru. Załoga i pasażerowie uratowani. Przyczyna katastrofy niewiadoma.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2 1/2 kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”, „Posady poszukiwane” i „Zarobek — służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

NAUKA I WYCHOWANIE.

Słownik polsko-rosyjski (M. M. Gałocha) 35.000 słów, 328 stron, wszędzie do nabycia. Cena 1 rub. Dla odpredawców znaczniejszy opust tylko u wydawcy ul. Podwale 1. 9, III piętro. a709

POSADY POSZUKIWANE.

Były urzędnik, lat 33, poszukuje zajęcia w większych gospodarstwach rolnych lub lasowych. Adres: Bronisław Kadłubkiewicz, Stary Sambor. b776

WOLNE POSADY.

Buchaltera władającego językiem polskim i rosyjskim w słowie i piśmie poszukuje „Firma Braci Wczelak” ul. Łyczakowska 27. c707

Freblanka Niemka, dobrze wychowana, poszukiwana do czworga dzieci w domu katolickim na kilka godzin dziennie. Oferty pisemne do Administracji pod „Wychowawczyni”. c735

ZAROBK — SŁUŻBA.

Rutynowanego kucharza i chłopca do obsługi gości przyjmie zaraz jadalnia obywatelska, Jagiellońska 15. d715

MIESZKANIA I SKŁADY.

4 obszerne pokoje zaraz do najęcia. Rynek 40 i 42. e726

Pokój frontowy i kuchnia, umeblowany, zaraz wynajmę Sobieskiego 30, (śródmieście). e739

Jeden lub dwa pokoje frontowe umeblowane z komfortem, blisko placu Marjackiego w rodzinie chrześcijańskiej poszukuje małżeństwo. Zgłoszenia Administracja Słowa pod W. G. e719

Do wynajęcia 3 pokojowe pomieszczenie, komfort, pokoje kawalerskie, sklep urzędowy, słońce, ogródek, blisko śródmieścia i tramwaju. Leśna 16. e720

ARTYKUŁY SPOŻYWCZE.

Makę pszenną najprzedniejszą całymi balami wraz z odstawą do domu poleca Dom Handlowy Kazimierza Sołeckiego, Bartosza Głowackiego 17. k706

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Fortepian kosztowny, znakomity, tanio można nabyć. Kopernika 26, oficyna. 731

Kapelusze eleganckie i tanie poleca magazyn mody Stanisławy Kapkovej, Mikołaja 1. Przyjmuje się przerabianie. 1639

Fortepian koncertowy z ładnym tonem, sprzedam za 120 rb. Rynek 41, Woynarowicz. 1725

Kupię używany wózek do 2 koni. zgłoszenia pod „Wózek” do Administracji Słowa. 1712

Łada, półki, waga, do nabycia, ul. Dwernickiego 11, I p. 1738

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

5-go maja zgubiono na ul. Nabełaka damski złoty zegarek z długim złotym łańcuszkiem. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić między 2—4 na ul. Issakowicza 1. 8, gdzie otrzyma należące się wynagrodzenie. p730

Znaleziono dnia 5 bm. na placu Krakowskim pakietik sznagatu. Do odebrania w Administracji Słowa. 733

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Astrolo-chiromantka udziela porad i odsługuje przyszłość. Przyjmuje godz. 10 r. — 8 w., ul. Franciszkańska 12. s695

Kapelusze do przerabiania, ubierania i czyszczenia przyjmuje Salon mody, Lwów, Sykstuska 29. s658

Alfa Separator. Skład separatorów i części, ul. Kazimierza 9. s737

PODANIA prośby, rosyjskie tłumaczenia, zlecenia handlowe. Tanio i szybko. „Argus”, Lwów, Kopernika 22, tel. 483. I p. 641

W oddziale aprowizacyjnym sprzedajemy:

kartofle, buraki, kapustę kiszoną, groch, makę, cukier, drzewo opałowe w sągach i różne inne artykuły

„COMMERCIUM-DOCTEURUM”

Lwów, Leona Saniewicza 34. 655

SZKOŁA JĘZYKÓW ul. 8 Maja 17.

Postępowe metody nauczania pozwalają szybko osiągnąć cel. Tylko zagranicą kwalifikowane sily. Kursy handlowe. Informacje rano i popołudniu. 61

Nasiona jarzyn pączuszkami i na wagę:

Buraki pastewne żółte i czerwone 1 k. po 48 kop. Konieczny czerwony i biały 1 k. po 60 kop. Lucerna francuska, trawy w wielkim wyborze, len, konopie, mak, wyka siewna i lina nasiona. — Kossy, sierpy, piły, piły do podgartywania kartofli i t. p. poleca w miarę za asów „Firma Handlowa” Lwów, pl. 8 Maja 1. 5.

Do nabycia: karczki i karczki za 100 kop.